

„Smiersz” i tajemnicza tablica z ekspozycji muzealnej.

Z rejonu wzgórz odrzykońskich, rozciągniętych po wschodniej i północnej stronie Krosna, Armia Czerwona rozpoczęła 8 września 1944 r. natarcie na Przełęcz Dukielską. Była to pierwsza faza operacji, w której wojska 1 Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa prowadząc atak na kierunku południowym, na styku Karpat Wschodnich i Zachodnich, miały w ciągu 5 dni wdrzeć się w pozycje niemieckie na głębokość ok. 80 km. Moskiewskie plany szybko zweryfikowała rzeczywistość frontowa. Natarcie zamieniło się w krwawe zmagania wojenne, znane pod nazwą Operacji Dukielsko-Preszowskiej¹, której kulisy ciągle są odkrywane. Działania strategiczne zaangażowanych w nie stron zostały poddane ogólnej ocenie, natomiast ciągle brakuje rzetelnych analiz polityczno-historycznych obejmujących szeroko zakrojone działania sowieckich służb specjalnych na podkarpackim zapleczu frontu, zwłaszcza tych wymierzonych w polskich obywateli i struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Nigdy również nie naświetlono dostatecznie udziału w tym mniejszości narodowych oraz zdrajców polskiej racji stanu wywodzących się z szeregów przedwojennej Polskiej Partii Komunistycznej oraz powstałej podczas okupacji niemieckiej Polskiej Partii Robotniczej, którą utworzyli polscy komuniści przybyli z ZSRR.

Przywołana operacja spowodowała apokaliptyczne straty atakujących wojsk rosyjskich i korpusu czechosłowackiego, zwłaszcza formacji pierwszorzutowych oraz gehennę cywilnej ludności zamieszkałej w jej strefie. Podczas tej jednej z najzacieklejszych batalii II wojny światowej – bitwy o Przełęcz Dukielską los żołnierza 1 Frontu Ukraińskiego był nie do pozazdroszczenia. Miał on wyjątkowo ograniczone pole manewru, przed nim były pola minowe i wojska niemieckie, a z tyłu oddziały zaporowe NKWD oraz „Smiersz” działającą bezwzględnie na zapleczu frontu. Naturę i sedno tamtych wydarzeń szczególnie trafnie oddano nazywając okolice Dukli, gdzie nastąpiła kumulacja tego wszystkiego „Doliną Śmierci”.

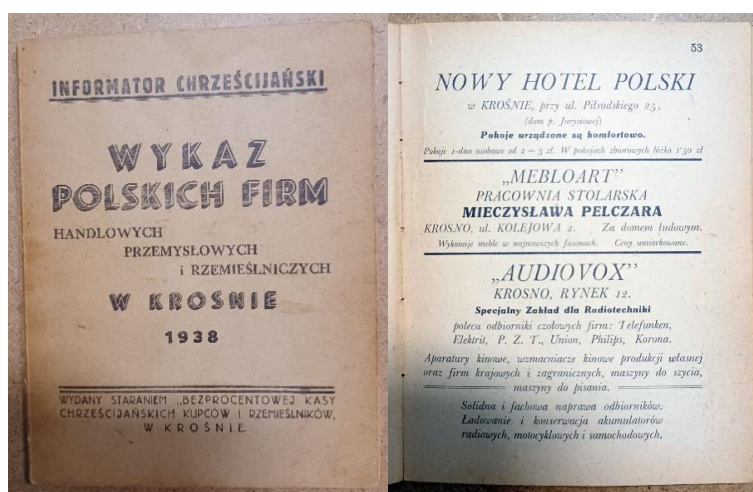
Dopiero po trzech dniach intensywnych walk, 11 września 1944 r. Sowieci wkroczyli do Krosna. Zakończyła się okupacja niemiecka, która trwała pięć lat i dwa dni. Jednakże jego mieszkańcom nie było dane długo cieszyć się tym „wyzwoleniem”. Armia Czerwona szybko ukazała swoje prawdziwe oblicze, zapisane już w pamięci tego pokolenia Polaków wydarzeniami wojny polsko-bolszewickiej, a także dość powszechną wiedzą o dokonanych

¹ Nazwa Operacja Karpacko - Dukielska używana jest przez Słowaków i Niemców, Rosjanie używają nazwy Operacja Dukielsko – Preszowska. Trwała ona, aż do końca listopada 1944 r.

w Katyniu ludobójstwie na polskich jeńcach wojennych. Rozpoczynał się kolejny kataklizm w polskich dziejach narodowych, totalne zniewolenie i okupacja sowiecka.

Tak opisywał tamte wydarzenia krośnianin, uczestnik konspiracji niepodległościowej J. Czerny² (kopia rękopisu w posiadaniu autora): „Po kilku dniach w „wyzwolonym” Krośnie władza radziecka zaczęła zajmować budynki, w których przedtem były urzędy niemieckie: i tak duży budynek przy ul. Lwowskiej (budynek p. Wilka) zajęła chyba najwyższa władza radziecka (wojskowa policja³), przy ul. Wajslebena baraki i biuro po firmie budowlanej „Askania”, prawie całą ul. Słowackiego z narożnym budynkiem, gdzie była polska policja, a później milicja, Pałac Biskupi (obecnie muzeum lamp naftowych) i naprzeciw – było kasyno niemieckie, urzędował tam radziecki Komendant Miasta (opis nieprecyzyjny, powinno być „w bezpośrednim sąsiedztwie, tuż obok” – przypis autora), Gimnazjum „Kopernik” i wiele innych obiektów, jak lotnisko i zakłady przemysłowe. Każdy budynek był strzeżony, obstawiony wartownikami. Piwnice tych budynków przeznaczone były na więzienia różnych ludzi, a przede wszystkim dla ludzi byłych w konspiracji przeciw Niemcom”.

Wspomniany przez J. Czernego budynek, w którym ulokował się sowiecki Komendant Miasta Krosna został zbudowany w latach 20. ubiegłego wieku. Przed wojną mieścił się w nim hotel i „jadłodajnia u Jurysiowej”. Miał on dogodne usytuowanie dla swojej działalności, mieścił się blisko rynku, przy głównej drodze prowadzącej do niego od zachodniej strony miasta.

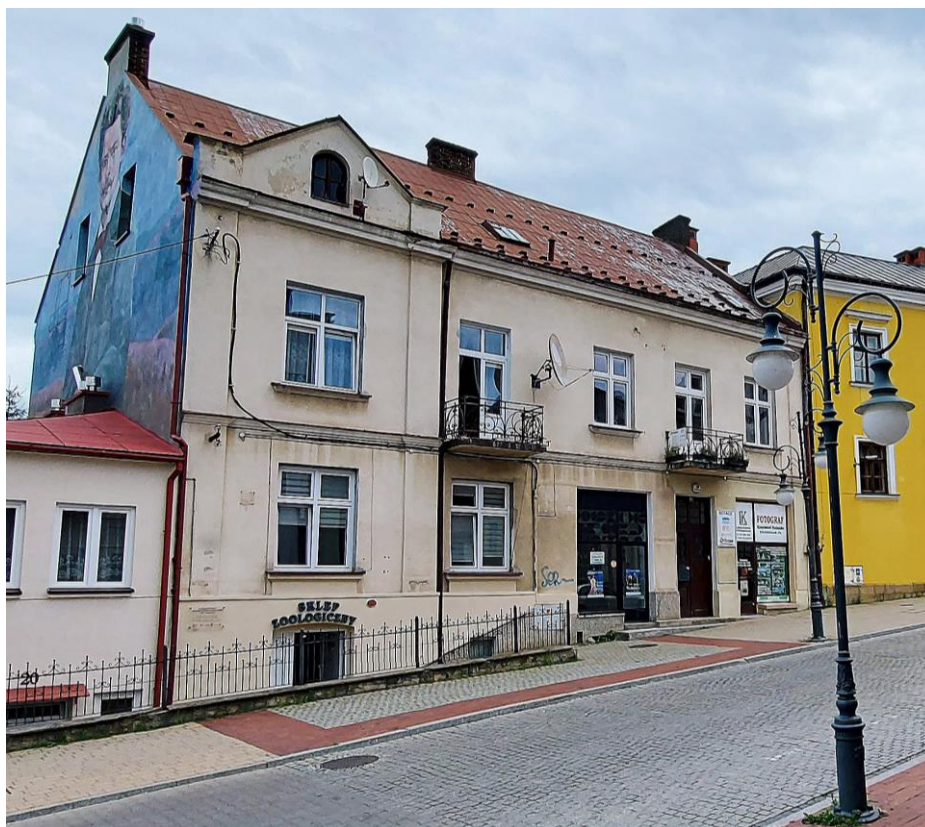


Opublikowany w 1938 r. „Wykaz polskich firm w Krośnie”, na str. 53 zamieszczono ofertę „Nowego Hotelu Polskiego” w Krośnie, przy ul. Piłsudskiego 25 (ze zbiorów muzealnych – Fot. L. Wilk)

² Jan Czerny, urodzony 19.11.1922 r. w Białobrzegach, obecnej dzielnicy Krosna, zmarł 21.11. 2006 r. Uczeń b. SPLdM w Krośnie, uczestnik konspiracji niepodległościowej.

³ NKWD ZSRR (ros. НКВД СССР), Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR – jego funkcjonariusze nosili charakterystyczne niebieskie czapki z czerwonym otokiem, dlatego autor wspomnień skojarzył tę formację z policją wojskową.

W czasie poprzedniej okupacji budynek służył wojskom niemieckim do podobnych celów i zapewne dlatego krośnianie nazywali go potocznie „kasynem”. Podczas działań frontowych kamienica nie ucierpiała, zachowało się jej kompletne wyposażenie. Te niewątpliwe atuty prawdopodobnie zaważyły o jej wyborze na miejsce postoju i urzędowania sowieckiego Wojennego Komendanta Miasta Krosna.



W tym budynku, przy ul. Piłsudskiego 18 w Krośnie urzędował sowiecki Wojenny Komendant Miasta Krosna, powyżej Muzeum Podkarpackie w Krośnie (w cytowanych wspomnieniach J. Czernego nazwane Muzeum Lamp Naftowych) (Fot. K. Kolanko)

Natychmiast po bezceremonialnym wprowadzeniu się Sowietów do budynku, na jego ścianie, tuż przy drzwiach wejściowych zawisła drewniana tablica. Dobór miejsca, gdzie ją umieszczono oraz niemałych rozmiarów prostokątny kształt, uwydatniony dodatkowo niebieskim obrzeżem miał sprawiać, by rzucała się w oczy już z daleka. Zasadniczy przekaz zawierały cztery umieszczone na niej krótkie wiersze. Napisane czarnym kolorem, kontrastowały z białym tłem przez co były łatwo czytelne. Szczególnie dla tych, którzy przemykali się po przeciwnej stronie ulicy. A byli nimi Polacy. I to do nich ją zaadresowano, czego dowodził chociażby użyty alfabet łaciński, a nie cyrylica.

Bez wątpienia tablica miała równocześnie nadać oficjalnego charakteru i powagi miejscu, w którym w Krośnie z ramienia Sowietów rozpoczął działalność Wojenny Komendant.

W taki oto niewyszukany sposób nowa władza informowała Polaków o najważniejszym w mieście organie władzy oraz obwieszczała im o obowiązywaniu sowieckiej, wojennej jurysdykcji.



We wrześniu 1944 r. ta drewniana tablica zawisała na ścianie budynku przy ul. Piłsudskiego w Krośnie. Oryginał znajduje się w zbiorach Prywatnego Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych. (Fot. K. Kolanko)

Są przesłanki by sądzić, że również wtedy, podobnie jak w przypadku naszego pozyskania tablicy do muzeum, wystąpił problem z pełnym zrozumieniem zamieszczonej na niej treści: „NKO ZSRR Wojennyj Komendant Etapa m. Krosno”. Zagadką był zwłaszcza rozpoczynający ją, trzyliterowy skrót. Pewien kłopot sprawił też wyraz „Etapa”. Mimo wszystko jego znaczenie udało się dość sprawnie ustalić. W języku polskim jego najbliższym odpowiednikiem są słowa „miejsce postoju”. Z perspektywy sowieckiej „etapem” mogła być więc każda miejscowość (miasto), którą na tablicy oznaczała litera „m”.

Mieszkańcy Krosna jak i ci wszyscy, których rzuciła tu wojenna zawierucha zapewne przeszli z tym do porządku dziennego, choćby dlatego, że po udręce okupacji niemieckiej nastała wyjątkowo szara i ponura rzeczywistość. Byli dołowani przez podstawowe problemy egzystencjonalne, a jakiegokolwiek perspektywy były wielką zagadką i rysowały się niezbyt optymistycznie. Zamiast zawracać sobie głowę rozszyfrowaniem treści na tablicy zapewne woleli instynktownie omijać to miejsce szerokim łukiem nie ryzykując spotkania z sowieckimi siepaczami. Potwierdzeniem tego jest choćby deficyt związanych nim wspomnień i brak jakichkolwiek jego fotografii.

Może i dlatego potrzeba było dłuższego czasu zanim skrót NKO CCCP został rozpracowany. Wraz z tym nastąpiła identyfikacja sowieckich służb, które się pod nim kryły. Narodny Komissariat Oborony ZSSR (Ludowy Komisariat Obrony Związku Socjalistycznych Sowietkich Republik), bo tak brzmiało jego pełne rozwinięcie, skrywał tajny sowiecki kontrwywiad wojskowy "Smiersz" (Главное управление контрразведки Народного комиссариата обороны). Ujmując temat precyzyjniej kontrwywiad wojskowy był zasadniczą częścią NKO. Ustalenie tożsamości podmiotu, zakamuflowanego w taki oto sposób było prawdziwym zaskoczeniem, gdyż jego wojenną działalność okrywała wyjątkowo złowieszcza sława.



„Swinna tuszonka” (wieprzowina) z amerykańskiego Lend-lease pokonała długą drogę zanim dotarło do Krosna. Sowiecki Komendant Miasta i jego świta mieli wyjątkowo uprzywilejowaną pozycję w Armii Czerwonej, dlatego nie dziwi odnalezienie po latach pozostałości po takim wojennym rarytasie w pobliżu przedmiotowej tablicy. Fragment ekspozycji muzealnej „Armia Czerwona 1944” (Fot. K. Kolanko)

O istnieniu, działalności i zadaniach tajnej służby sowieckiego kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” (nazwa od rosyjskich słów śmierć szpionom) przez dziesiątki lat przestrzeń publiczną wypełniała znikoma wiedza. Organizacja była tak tajną, że nawet rozkaz Stalina o jej powołaniu był tajny. Utworzono ją w kwietniu 1943 r. celem likwidacji członków hitlerowskich siatek szpiegowskich i osób podejrzanych o kolaborację. Działała ona do marca 1946 r., ale pierwsze materiały archiwalne na jej temat Rosja oficjalnie ujawniła dopiero w 2003 r. Niestety, lecz nadal brak jest dostępu do tych pozostałych. Historycy oceniają, że dotychczas Rosja odtajniła tylko około 20 % dokumentów z działalności tajnego kontrwywiadu wojskowego.

Sowieckie służby kontrwywiadu, w fazie wcześniejszej, podporządkowano NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł - Ludowy Komisariat Spraw wewnętrznych). Struktury „Smiersza” tworzyli więc doświadczeni mordercy. Kwalifikacje bezwzględnych zabójców zdobywali latami. Mieli na swoich kontach mordy milionów współobywateli w okresie krwawego terroru i czystek stalinowskich dokonanych w latach 30-tych XX wieku. Dopełniły je eksterminacje narodów ziem zajmowanych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. Obciążał ich dokonany wiosną 1940 r. mord około 22 tysięcy polskich jeńców wojennych. Naczelnik „Smiersza” Wiktor Abakumow podlegał bezpośrednio pod Stalina. Kierując organizacją często angażował się osobiście w prowadzone śledztwa, a wobec przesłuchiwanym stosował bestialskie tortury. Na jego temat pojawiały się skrajne opinie. Dla przykładu, byli jego podwładni o bolszewickiej moralności, twierdzili: „Wiktor Abakumow był dobrym człowiekiem, jak torturował to tylko wrogów ludu”⁴.

Funkcjonariusze „Smiersza” raporty służbowe składali wyłącznie swoim bezpośrednim przełożonym, pomijając zupełnie najwyższe szczeble dowodzenia frontowego. W swoich działaniach wykorzystywali na szeroką skalę informatorów, na każdym szczeblu hierarchii wojskowej. W szeregach Armii Czerwonej budzili prawdziwą grozę.



„Czerwonoarmiejcy” byli podwójnie podporządkowani, odpowiadali przed swoimi przełożonymi z jednostki, ale także musieli wykonywać rozkazy „Smierszy”. W czasie działań wojennych dylemat: „czyj rozkaz jest ważniejszy” musiał nieraz przyprowadzić „bojcow” o zawrót głowy. Fragment ekspozycji muzealnej (Fot. L. Wilk)

⁴ Vadim Birstein „Smiersz. Tajna broń Stalina. Sowiecki kontrwywiad wojskowy podczas II wojny światowej”, Wydawnictwo: Arkadiusz Wingert, 2013.

Sowieci zainstalowali wydziały tajnego kontrwywiadu wojskowego przy każdym ze swoich frontów operacyjnych (w okresie II wojny światowej utworzyli 12 frontów). Jednym z najaktywniejszych wydziałów „Smiersza” był ten funkcjonujący przy 1 Froncie Ukraińskim, czego doświadczyli zwłaszcza patriotyczni mieszkańcy Podkarpacia. Spośród wszystkich pozostałych sowieckich frontów to właśnie on dosłużył się najbardziej złowrogiej sławy.



Funkcjonariusze „Smiersza” nosili zwykłe mundury i dystynkcje Armii Czerwonej. Byli trudni do rozpoznania nawet dla swoich. Jedynym ich wyróżnikiem była legitymacja służbowa. Z lewej dokument „Smiersza” (źródło: domena publiczna), z prawej z ekspozycji muzealnej „czerwonoarmiejca”. (Fot. K. Kolanko)

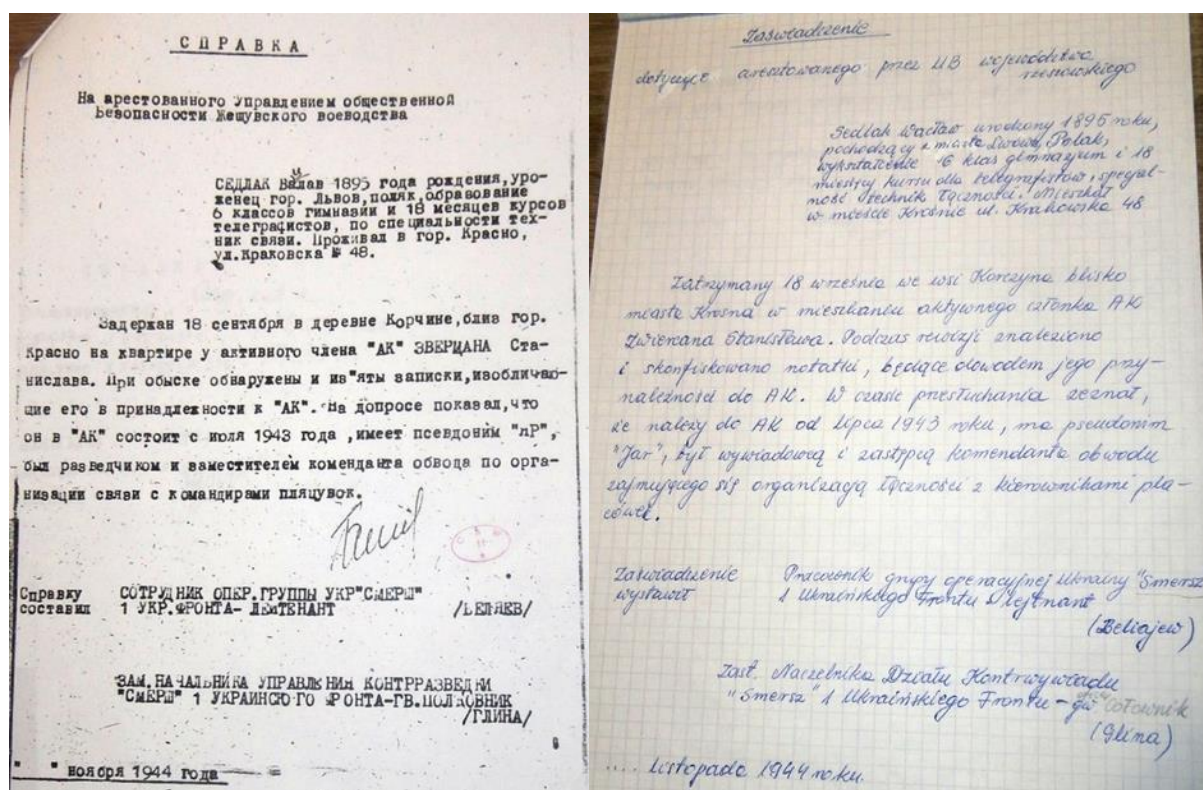
Wojenny Komendant Miasta Krosna skupiał w swoich rękach niemal absolutną władzę. Przede wszystkim posiadał on nieograniczone kompetencje w stosunku do mieszkańców miasta i okolic. Aktywnie działał m. in. na rzecz powołania lokalnych struktur cywilnych i bezpieczeństwa, które były mu całkowicie podporządkowane. Pomagał tworzyć w Krośnie i okolicy posterunki milicji obywatelskiej, których podstawowym zadaniem była ochrona władzy instalowanej z sowieckiego nadania oraz wdrażanie stalinowskich praktyk.

Sowieci szybko rozpoczęli oczyszczanie zdobytego terenu z wszelkich osób mogących opierać się instalacji sowieckiego systemu i tych związanych ze strukturami konspiracyjnymi polskiego państwa podziemnego. Z każdym dniem terror nowego okupanta stawał się coraz bardziej dotkliwy. Taktyka i sposoby jego działań były mordercze i zarazem przeraźliwie skuteczne. Ludzie byli porywani ze swoich domów, przeważnie nocą. Nie było wiadomo co się z nimi stało i przez kogo byli uprowadzeni. Nastąpiły powszechne aresztowania akowców, zwłaszcza żołnierzy zdekonspirowanych w Akcji „Burza”. W krótkim czasie zatrzymano w mieście i okolicy kilkuset członków konspiracji niepodległościowej z okresu okupacji niemieckiej. W stosunku do nich prowadzono brutalne śledztwa, w czasie przesłuchań byli

torturowani. Niektórzy zniknęli bez śladu. Część uwięzionych zesłano do sowieckich łagrów na wschodzie, innych zmuszono do wstępowania do Wojska Polskiego, utworzonego przy boku Armii Czerwonej i całkowicie jej podporządkowanego.

W zależności od potrzeb „Smiersz” włączał do swoich działań NKWD i inne formacje podporządkowane mu na danym terenie. Przykładem tego była akcja przeciwko dowódcy oddziału partyzanckiego NOW-AK OP-11 ppor. Józefowi Czuchrze ps. „Orski”: „6 listopada 1944 r. w Krośnie doszło do nocnego starcia w jego domu z funkcjonariuszami NKWD i UB, w którym zginęli kpt. NKWD i szwagier żony „Orskiego”, Bolesław Gorczyca, a jeden z funkcjonariuszy został ciężko ranny. J. Czuchra strzelając do funkcjonariuszy UB rozmieszczonych przed domem wyskoczył przez okno i zdołał uciec przed pościgiem”.⁵

Przykładowe dokumenty archiwalne⁶ osób z powiatu krośnieńskiego wywiezionych do sowieckich łagrów rzucają pełne światło, kto uczestniczył w ich aresztowaniach.

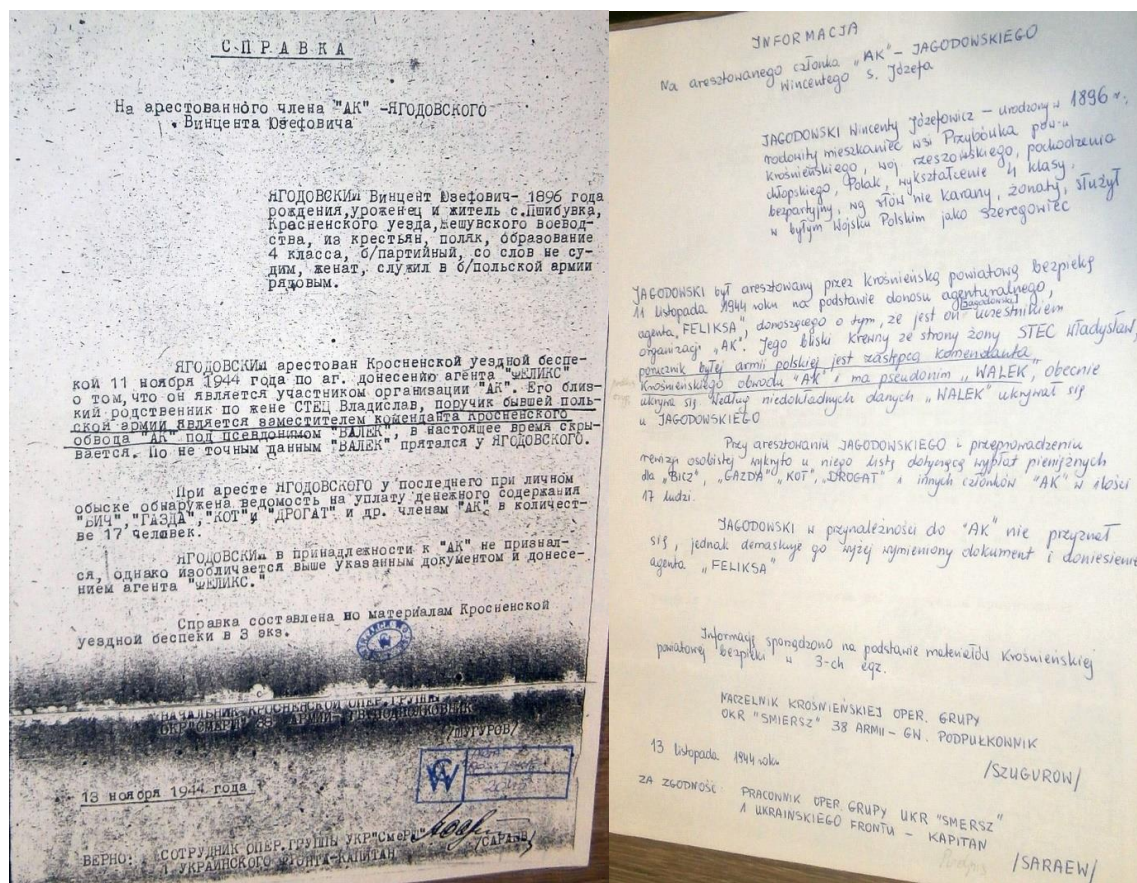


Po lewej kopia dokumentu wytworzonego przez „Smiersz”, dot. Wacława Sedlaka⁷, ze zbiorów Cz. Nowaka, po prawej jego krośnieńskie tłumaczenie (Fot. Cz. Nowak)

⁵ Czesław Nowak „Uczestnicy konspiracji niepodległościowej na Podkarpaciu w latach 1939-1945”, Muzeum Podkarpackie w Krośnie, Podkarpackie Towarzystwo Historyczne w Krośnie, Krosno 2019.

⁶ Dokumenty te trafiły do Polski dzięki niezależnej rosyjskiej organizacji „Memorial” w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku, za kadencji prezydenta Rosji Borysa Jelcyna. Obecnie znajdują się zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego.

⁷ Wacław Sedlak (1895-1945)- ps. „Jar” oficer sztabu Obwodu AK Krosno, zmarł 28.06.1945 na zesłaniu w ZSRR, w obozie nr 270.



Po lewej kopia dokumentu wytworzonego przez „Smiersz”, dot. Wincentego Jagodowskiego⁸, ze zbiorów Cz. Nowaka, po prawej jego krośnieńskie tłumaczenie (Fot. Cz. Nowak)

Do „Smiersza” należało zapobieganie i zwalczanie defetyzmu, paniki, dezercji, a także elementów antysowieckich wewnątrz Armii Czerwonej. W przypadku tego frontu takie postawy były dość liczne, bowiem większość jego żołnierzy była narodowości ukraińskiej, a wśród nich obywatele polscy narodowości ukraińskiej, nierzadko z przeszłością w Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W czasie bitwy o Przełęcz Dukielską jednostki w których oni służyli, co rusz musiały wykonywać rozkaz atakowania umocnień „Karpaten Festung”⁹ przez „pasy śmierci”, które rozciągały się wzdłuż linii frontu. Utrzymanie dyscypliny w tych oddziałach nieodłącznie wymagało „rządzenia żelazną ręką”, w czym sowieckie kadry miały niewątpliwie swoje doświadczenie i osiągnięcia.

Pod „Smiersz” podlegały sądy polowe Armii Czerwonej. Tak, jak i „Smiersz” one również były powoływane w oparciu o tajny dekret Stalina. Stąd oskarżenia nie mieli większego

⁸ Wincenty Jagodowski (1896-1967) żołnierz placówki AK Przybówka, wrócił do kraju z sowieckich łagrów w 1946 r. w stanie krańcowego wycieńczenia.

⁹ Karpacka twierdza – stanowił ją głęboko ufortyfikowany system umocnień polowych rozbudowanych w okresie II wojny światowej przez wojska słowackie, węgierskie i niemieckie, głównie wokół karpaccich przełęczy.

pojęcia o aspektach prawnych skazującego ich wyroku. Taki sąd funkcjonował w Polance, obecnej dzielnicy Krosna. Mieścił się on w budynku Szkoły Powszechnej (obecnie, przy ul. Księdza St. Decowskiego 107). Ze wspomnień naocznego świadka¹⁰: „Trybunał tworzył stały zespół trzech oficerów, a przewodziła mu kobieta w mundurze majora. Była to otyła niewiasta, o niechlujnej aparycji. Zawsze przy stole zajmowała miejsce pośrodku. Areszt znajdował się w piwnicy budynku oraz w przyległej komórce. Pomieszczenia te były zatłoczone przetrzymywanymi w nich żołnierzami Armii Czerwonej. Więźniów trzymano tylko w samej bieliźnie, byli pozbawieni mundurów i butów. Trafiali tu głównie z terenu Przełęczy Dukielskiej, dowożeni najczęściej wozem konnym pod zbrojną eskortą. W czasie transportu mieli ręce związane sznurem z tyłu tułowia. Zazwyczaj byli to bardzo młodzi ludzie. Na ich ciele i twarzach widać było ślady pobicia. Przed sowiecki wymiar sprawiedliwości byli doprowadzani pojedynczo. Oficer, który w czasie rozprawy odgrywał rolę oskarżyciela, węzłowato informował o przestępstwach, jakiego miał się dopuścić aresztowany. Spektakl zawsze kończył się tak samo. Sędzina w mundurze majora, w postawie na stojąc, ogłaszała wyrok. Twarz koszmarnego babska stawiała się przy tym nabrzmiała i pąsowiła. Chwilę potem głosem pełnym jadu sędzina wyszczała z siebie krótkie: „pad stienku”¹¹. Po czym wartownik odprowadzał skazanego, by po chwili stawić się już z kolejnym więźniem. Co jakiś czas grupa skazańców była wywożona z aresztu ciężarówką i nigdy więcej już tu nie wracali. Uzbrojony wartownik ciągle trzymał straż przy wejściu do tego budynku”.

Jak nisko wyceniano życie i zdrowie sowieckich żołnierzy, dokumentują to wstrząsające wspomnienia mieszkańca Równego, E. Lenia¹²: „Już po przełamaniu pod Iwłą obrony niemieckiej, pojawiła się w naszej wsi sowiecka ekipa filmowa. Przyjechało z nią również wojsko. Dało się zauważyć, że towarzyszący jej żołnierze byli zdecydowanie lepiej wyposażeni i uzbrojeni niż ci, którzy od dłuższego czasu tu kwaterowali. Lepsze wrażenie sprawiało przede wszystkim ich umundurowanie. Swoim wyglądem i zachowaniem wzbudzali jednak u wszystkich niepokój”¹³.

E. Leń nadmienił, że około dwóch tygodni wcześniej Sowietci zmusili Wehrmacht do wycofania się z zajmowanych umocnień na linii rówieńskiego lasu. Tworzyły je okopy

¹⁰ Wspomnienia J. Trybusa (nie żyje). Jego rodzinny dom znajdował się w Polance i dlatego jako kilkunastoletni chłopak był tolerowany w obejściu obiektu pilnowanego przez sowieckich wartowników. Wiedziony czysto ludzką ciekawością i nie zdając sobie sprawy z zagrożenia, podglądał i podsłuchiwał przez okno, co działo się w budynku w którym funkcjonował sowiecki sąd polowy, ze zbiorów autora.

¹¹ „Pod ścianę” – tłum. z ros.

¹² Mieszkaniec Równego, rocznik 1925.

¹³ Wg autora, byli to funkcjonariusze „Smiersza”, o czym świadczą późniejsze wydarzenia.

i gniazda karabinów maszynowych. Nieco w tyle za nimi znajdowały się schrony ziemne, prawdopodobnie służące broniącym do odpoczynku. Niemcy bronili stąd zaciekle bezpośrednich podejść do Dukli. Ich artyleria z dalszej odległości bardzo skutecznie wspomagała swoim ogniem walczącą tu piechotę. Natarcia, które Sowieci wielokrotnie powtarzali, były wyprowadzane ze wsi. Wszystkie kończyły się dużymi stratami, poległo dziesiątki sowieckich żołnierzy. Ostatni atak zbiegł się z załamaniem niemieckiej obrony na innych odcinkach frontu. Skutkiem tego Wehrmacht ograniczył się jedynie do walk osłonowych i wycofał się z okolic Równego.



Fragment ekspozycji batalistycznej „Dukla 1944” w Prywatnym Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych
(Fot. K. Kolanko)

Należało przypuszczać, że filmowcy zamierzają zrealizować kolejny odcinek kroniki filmowej dokumentujący te krwawe wydarzenia. E. Leń bacznie obserwujący ich poczynania ze swojego domu wspominał: „Ekipa filmowa była doskonale widoczna. Widać było, że przystąpiono do pracy mając wszystko dobrze zaplanowane. Sprawnie rozdzielono zadania, a sami filmowcy wraz z aparatem udali się w kierunku wzgórza znajdującego się po północnej stronie wsi. Zajęli pozycję w połowie podejścia na szczyt, na wysokości środkowej części wsi. Ich aparat do filmowania był spory, o dużych gabarytach. Ustawiono go na trójnożnym statywie. Koło niego kręciło się kilku ludzi z jego obsługi. Po przeciwnej stronie wsi, na jej skraju ustawiono działo piechoty kal. 76 mm. Natomiast na wzgórzu pomiędzy nim, a linią lasu w tyralierę rozwinęła się rosyjska piechota, którą oszacowałem na dwa

plutony. Na sygnał dany przez filmowców piechurzy przypuścili atak w kierunku szczytu Pachanowej, na linie umocnień, które jeszcze niedawno zajmował Wehrmacht. Atak prowadzono zgodnie z sowieckim regulaminem, piechota gęsto strzelała do wyimaginowanego przeciwnika. Niemal w tej samej chwili armata ze skraju wsi rozpoczęła gęste strzelanie ostrą amunicją w kierunku Pachanowej. Widać było, jak co chwila detonują wśród atakujących żołnierzy artyleryjskie pociski. Sceneria przypominała całkowicie tę frontową. Można było śledzić tor lotu każdego pocisku armatniego, który w fazie końcowej pozostawiał czerwoną smugę i przez ułamek sekundy był doskonale widoczny, by następnie eksplodować. Kanonada z armaty mogła spowodować wśród atakujących wielu zabitych i rannych. Wszystko to filmowano z pozycji nad wioską. Po ukończeniu zdjęć mieszkańcom nie wolno było zbliżać się do miejsca tej „filmowej inscenizacji”. Wojsko, które brało w niej udział szybko odesłano z Równego”.

Już po tym nikczemnym wydarzeniu kolega z wioski relacjonował mu o kulisach tego wydarzenia, co E. Leń przytoczył następująco: „Kwaterujący w domu rodziców sowieccy żołnierze, których wytypowano do udziału w „filmie” wpadli w autentyczny, niczym nie skrywany strach. Niektórzy nawet z tego powodu płakali. Byli najwyraźniej świadomi, co się święci. Musieli zdawać sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa, a nawet śmierci. O zadaniu, jakie otrzymali „czerwonoarmiejcy” nie wolno było im z nikim rozmawiać. To była tajemnica Armii Czerwonej”.

Z dzisiejszej perspektywy szokującą wydaje być się cena, jaką przyszło im za to zapłacić. Ci żołnierze brali udział w obłudnym, zrealizowanym z sowiecką subtelnością, na wskroś propagandowym spektaklu. Paradoksalnie wszystko było w nim autentyczne. Uczestniczyli w nim żywi ludzie, którzy jak „aktorzy” odtwarzali samych siebie, używając rzeczywistych rekwizytów, a nie jakichś atrap praktykowanych do takich celów przez inne cywilizacje. Tak jak w prawdziwym boju ta wykreowana rzeczywistość filmowa sprawiała, że tylko ślepy los decydował, czy uda się komuś wyjść z tej opresji całym i żywym. To sowieckie „arcydzieło” być może z zainteresowaniem oglądał później sam generalissimus Józef Stalin. Ciekawe, czy był to jedyny obraz z walk na Przełęczy Dukielskiej jaki on widział i czy sam film przetrwał do naszych czasów? A jeżeli tak, czy kiedyś zostanie zdjęta z niego klauzula tajności i razem z innymi dokumentami „Smiersza” będzie udostępniony opinii publicznej ze stosownym komentarzem?

Po zatrzymaniu w pasie Karpat wspomnianej operacji dukielsko – proszowskiej, Armia Czerwona potrzebowała kolejnych dwóch miesięcy, by wylizać rany, uzupełnić straty oraz

dokonać reorganizacji swoich wojsk i być gotową do kolejnej, wielkiej ofensywy, co nastąpiło w drugiej dekadzie stycznia 1945 r. Po przełamaniu frontu Wojenna Komendantura funkcjonowała w Krośnie jednak nadal. O jej przedłużającym się z nieznanых powodów pobycie zaświadczała przedmiotowa tablica, nadal wisząca na budynku przy ul. Piłsudskiego. Zdjęto ją prawdopodobnie dopiero na początku 1946 r. W Krośnie, oficerowie sowieccy urzędowali nadal, pełniąc funkcję instruktorów i doradców Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego jeszcze w pod koniec 1946 r., o czym wspominał autorowi m. in. nieżyjący już płk K. Paulo¹⁴.

Wydłużony pobyt w Krośnie sowieckiego Wojennego Komendanta z całą pewnością nie był uzasadniony wyłącznie komfortowym miejscem urzędowania, którego czasokres oznakowano przedmiotową tablicą. Nie była to jedyna tajemnica przez nią skrywana. Ujawniono na niej dane personalne oraz jego stopień wojskowy. Sprawiało to wrażenie jakby rozkazodawca działał na tym stanowisku bezosobowo. Nic nie wiadomo, czy w tym czasie dochodziło jakiś zmian personalnych. Na podstawie zaistniałych faktów i odtajnionych dokumentów archiwalnych można jednak domniemywać, że pojęcie „Komendant” kryło raczej mocno scentralizowany sztab dowodzenia sowieckiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego na czele którego stał Naczelnik Krośnieńskiej Grupy Operacyjnej „Smiersz” 38 Armii 1 Frontu Ukraińskiego ppłk Szugurow, przed którym postawiono ściśle tajne i szczególnie ważne z sowieckiej perspektywy zadania do wykonania na podległym mu terenie. Szczegóły tej działalności niewątpliwie kryją sowieckie archiwa.

W samym Krośnie, a także pobliskich miejscowościach Sowietów mieli od dawna swoje utajnione aktywa. Zdradziecką siatkę utworzył pochodzący z Białobrzeg¹⁵, Władysław Gomułka. W okresie II RP Gomułka był jednym z najaktywniejszych członków nielegalnej Komunistycznej Partii Polski. Jej prawdziwe oblicze skrywała fasada organizacji prowadzącej proletariacką działalność. Była ona wprost podporządkowana sowieckiemu wywiadowi wojskowemu. Komunista „towarzysz Wiesław”, do czego sam się przyznawał, już w pierwszej dekadzie lat 30. odbył w Moskwie przeszkolenie wojskowe, które zorganizował Główny Zarząd Wywiadowczy ZSRR (*Razwiedupr*). Do swojej zdradzieckiej roboty

¹⁴ Kazimierz Paulo (1925 -2023) – ps. „Skała”, dowódca 5. kompanii Zgrupowania Partyzanckiego „Błyskawica” Józefa Kurasia „Ognia”.

¹⁵ Obecna dzielnica Krosna. Białobrzegi wydały wielu zasłużonych polskich patriotów. Wspomnieć tu należy chociażby legionistę Józefa Kwaciszewskiego, późniejszego generała Wojska Polskiego, czy ppor Józefa Czuchrę ps. „Orskiego” najwybitniejszego dowódcę oddziałów partyzanckich Armii Krajowej na Podkarpaciu. Z tej racji pozostaje dla autora wielce dziwnym i zastanawiającym, iż Władysław Gomułka wyrósł z tego, tak zwanego środowiska. Czy to wpływ jego żony Zofii (pochodzenia żydowskiego, właściwie Liwa Szoken (1902-1986), zob. <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/4965-gomułka-zofia>) mógł być wyłączną tego przyczyną?

zwerbował w Krośnie i okolicy ludzi, którzy nie do końca mogli być świadomi procederu, w którym uczestniczyli. Już przed wybuchem wojny prowadzili oni agitację w różnych środowiskach. Jak silnie potrafili oddziaływać na czyjeś poglądy, postawy i przekonania, świadczyć może relacja pochodzącego z Wysokiej Strzyżowskiej podoficera Korpusu Ochrony Pogranicza S. Rzeźnikiewicza¹⁶, którą powtórzyła autorowi Jego córka Jadwiga: „Ojciec wspominał, że patrole KOP zatrzymywały co jakiś czas grupę Polaków zamierzających nielegalnie przekroczyć granicę pomiędzy Polską, a ZSRR. Ku swojemu zaskoczeniu ojciec rozpoznał wśród zatrzymanych osoby z okolic Krosna i Strzyżowa. Na pytanie, po co tam idą usłyszał, że w Polsce jest bieda, a ZSRR to kraj mlekiem i miodem płynący, który zapewnia wszystkim obywatelom szczęśliwe i dostatnie życie”¹⁷.

Gomułka będąc przeszkolony przez sowiecki wywiad był świadomy możliwej inwigilacji, toteż spotkania organizacyjne odbywane w Białobrzegach należały prawdopodobnie do rzadkości. Spotykano się natomiast w prywatnych domach i mieszkaniach położonych w innych miejscowościach. Dzięki relacji osoby, która ze znanych autorowi powodów pozostanie anonimową, wiadomo o miejscu takich spotkań w jednym z domów w Świerzowej Polskiej, a także o zdarzeniach z tym związanych: „Władysław Gomułka bywał z wizytą tu sporadycznie, uczestnikami spotkań były osoby z okolicznych miejscowości. Reprezentowali różne profesje, wśród nich pojawiał się dość znany lekarz z Krosna. Gospodarz domu dysponował odbiornikiem radiowym, który stanowił wtedy rzadkość. Był wykorzystywany do odsłuchiwania audycji interesujących to gremium, a być może również do odbierania jakichś tylko im rozumiałych komunikatów”¹⁸.

Nie było zatem przypadku, że to właśnie do tego budynku zawitali sowieccy zwiadowcy¹⁹, którzy jeszcze na długo przed nadejściem frontu dotarli tu drogą lotniczą. Ich zrzut na spadochronach nastąpił w okolicy Krosna

Możemy o tym dowiedzieć się w dalszej części relacji: „Zwiadowcy zajęli miejsce na strychu. Mieli ze sobą radiostację, której używali dość często i zawsze w ściśle określonych porach dnia. Ich dość długa i aktywna działalność nie uszła uwadze Niemców. Samochód pelengacyjny wysłany z lotniska namierzył miejsce nadawania radiostacji i tylko przypadek sprawił, że udało im się błyskawicznie i sprawnie ewakuować z miejsca zakwaterowania,

¹⁶ Stanisław Rzeźnikiewicz (1905 – 1981), jako podoficer zawodowy Korpusu Ochrony Pogranicza służył w tej formacji przez wiele lat na wschodniej granicy II RP, a następnie w ZWZ- AK pod ps. „Lis”.

¹⁷ Ze zbiorów autora.

¹⁸ Ze zbiorów autora.

¹⁹ Wywiad wojskowy należał do kompetencji „Smiersza”

unikając wpadki. Po tym wydarzeniu Sowietów już nie wrócili do swojej dotychczasowej kryjówki, ślady ich działalności zostały zatarte. Z domowników nikt nie ucierpiał z tego tytułu”.

Mając na uwadze realia niemieckiej okupacji i nasycenie wojsk wokół sąsiadującego ze Świerzową Polską strategicznego lotniska w Krośnie spadochroniarze mogli tu dotrzeć wyłącznie w ściśle zaplanowanej i skoordynowanej akcji. W przemyceniu dwójki zwiadowców pod ten adres musieli uczestniczyć miejscowi przedstawiciele sowieckiej siatki szpiegowskiej. Trudno ocenić, jak była ona liczna i jak wielu polskich obywateli stało się współpracownikami sowieckiego wywiadu wojskowego. Rąbek tajemnicy uchylony po latach pozwala nam choć trochę zrozumieć mechanizmy, które o tym decydowały. Niektórzy przystąpili do tej współpracy z własnej woli, innych do niej zmuszono, jednak większość stanowili „sympatycy ruchu komunistycznego” nie do końca świadomi w czym tak naprawdę uczestniczą. sowiecki wywiad wojskowy dysponował całym wachlarzem instrumentów, którymi potrafił bardzo skutecznie wpływać na ludzkie postawy.

Jak już wiemy, sowiecki agent Władysław Gomułka zrobił w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) wielką karierę polityczną. W drodze na szczyty władzy dopuścił się kolejnych hańbiących aktów zdrady m. in. uczestnicząc wraz z Bolesławem Bierutem w czerwcu 1946 r. w ustaleniach dotyczących sfałszowania wyników tzw. „referendum ludowego”. Stronę sowiecką reprezentował, „doradca” przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego płk. Siemion Dawidow, wywodzący się z sowieckich służb specjalnych. Ta fatalna przeszłość dopomogła Gomułce zyskać sowieckie zaufanie na tyle duże, iż w 1956 r. objął funkcję I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zakorzenionej w Polskiej Partii Komunistycznej i Polskiej Partii Robotniczej. Należy tu nadmienić, że Jego poprzednik na tym stanowisku, Bolesław Bierut również był agentem sowieckiego wywiadu. Osadzanie na czele polskich rządów kolejnych sowieckich agentów pozostało niezmienną praktyką naszego wschodniego sąsiada na odebranie naszemu krajowi suwerenności i niepodległości oraz bezczelne niewolenie Polaków.

Tablica, która zachowała się do naszych czasów i obecnie znajduje się w zbiorach Prywatnego Muzeum Podkarpackich Pól Bitewnych w Krośnie jest niemyym świadectwem tamtych tragicznych wydarzeń. Niedługo minie 80. lat od jej wykonania, zapewne w warsztacie jakiegoś miejscowego stolarza. Jak na warunki wojenne zrobił on ją dość starannie. Otrzymała proporcjonalny kształt i wymiary 80 x 43 [cm]. Próba porównania jej z podobnym obiektem na terenie Polski spełzła na niczym, bowiem nie udało się jak

dotychczas natrafić na tożsamy eksponat w krajowych kolekcjach prywatnych, czy zbiorach muzealnych. Tablica trafiła do muzeum około 20. lat temu, została fachowo zakonserwowana i dzięki temu ciągle pozostaje w dobrym stanie technicznym. Ekspонат stanowi unikalne i bezcenne świadectwo polskiej historii i ciągle przypomina o panowaniu w Polsce odwiecznego rosyjskiego wroga. Symbolizuje też szczególnie tragiczny okres w dziejach Krosna wynikający z totalitarnego, okupacyjnego zniewolenia, dni przepełnionych udręką, trwogą i wszechogarniającą beznadzieją.

Pozostaje nam pamiętać nie tylko o tych wydarzeniach, ale również wyciągnąć odpowiednie wnioski, aby już nigdy nie powtórzyły się one w naszej polskiej historii. Koniec II wojny światowej nie zakończył obecności agentów, nasze czasy stały się wylęgarnią „pożytecznych idiotów”, realizowany przez media proces manipulacji przyspieszył, legalnie działające organizacje i partie polityczne realizują politykę zagranicznych ośrodków decyzyjnych. Jedynie rodakom kierującym się zdrowym rozsądkiem i opierającym swoją świadomość na polskiej tożsamości narodowej, tkwiącej korzeniami w cywilizacji łacińskiej i chrześcijaństwie dokonanie wyboru jak się zachować w sprawach fundamentalnych będzie zawsze aktem prostym i bezdyskusyjnym. Ważne jest to ze względów oczywistych. Mamy obowiązek i odpowiedzialność przekazać następnemu pokoleniu odziedziczoną niepodległą i suwerenną Polskę, najpiękniejszego kraju świata, mającego chwalebną historię wykutą czynami naszych bohaterskich przodków, wymodloną przez nich słowami: „Módlmy się o wielką Polskę, bo tylko taka może przetrwać....”²⁰.

Opracował: Lesław Wilk

²⁰ Fragment „Modlitwy ks. Wojtyniaka”, nazywanej również „Modlitwą jeńców katyńskich” – tekst znaleziony przy ciele zamordowanego w Katyniu por. rez. Witoldzie Aleksandrze Klarnerze